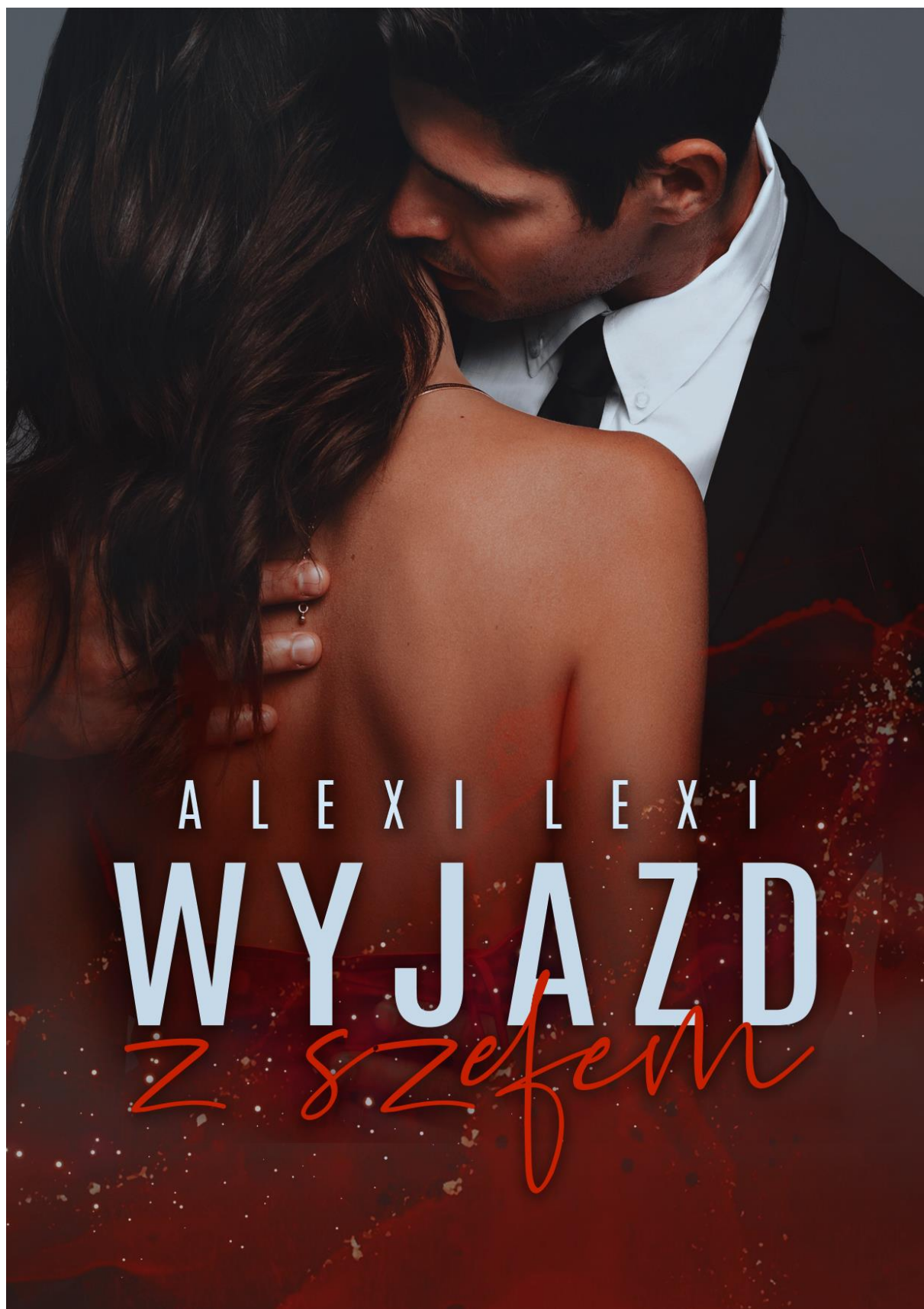




ALEXI LEXI

WYJAZD

z szefem

©Alexi Lexi, 2023

©Wydawnictwo Magdalena Szweda, 2023

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci (żyjących obecnie lub w przeszłości) oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione i powoduje naruszenie praw autorskich tejże publikacji.

ISBN epub: 978-83-67443-61-6

ISBN pdf: 978-83-67443-62-3

ISBN mobi: 978-83-67443-63-0

Redakcja i korekta: Dominika Bronk

Projekt okładki: Marlena Sychowska (MSychowska Book Design)

Zdjęcie na okładce: Jacob Lund //Adobe stock

Opracowanie wersji elektronicznej: Magdalena Szweda

Wydanie I

Rozdział 1

Miriam

Wychodziłam z firmy później niż zwykle. Rzadko mi się to zdarzało, ale pracowałam nad zestawieniem sprzedaży, które tak mocno mnie pochłonęło, że straciłam poczucie czasu. Dopiero gdy wyłączyłam komputer, zdałam sobie sprawę, że pozostałam w budynku zupełnie sama. Oczywiście nie licząc dwójki ochroniarzy, którzy strzegli dostępu do głównego wejścia tej twierdzy. Ich niewielkich rozmiarów pokoik znajdował się na parterze. To właśnie tam mieściło się centrum dowodzenia. Ogromne ekrany śledziły każdy, nawet najmniejszy ruch pracowników.

Nie czułam się swobodnie, wiedząc, że byłam obserwowana. Zaciskałam jednak zęby i dalej się na to godziłam, bo zbytnio zależało mi na pracy. Zatrudniała mnie najlepsza firma reklamowa, która prężnie działała na amerykańskim rynku. Zdobywałam w niej bezcenne doświadczenie. Miałam nadzieję, że w przyszłości pozwoli mi ono osiągnąć sukces we własnym biznesie. Od lat marzyłam, by założyć firmę i móc realizować własne pomysły. Ale jak na razie były to odległe plany, których z pewnością szybko nie wprowadzę w życie. Przede wszystkim brakowało mi pieniędzy na start i właśnie to stanowiło największy problem.

Opuściłam budynek, machając na dowiedzenia Benowi – jednemu z dwójki ochroniarzy. Gdy znalazłam się na ulicy, nagle uderzył we mnie nieprzyjemny chłód. Szczelnie otuliłam się płaszczem i ruszyłam przed siebie. Drobne krople spadające z nieba moczyły mi ubranie. Nie lubiłam deszczu, bo przypominał mi babcię, która odeszła trzy lata temu. W moich wspomnieniach ona nadal żyła. Uśmiechała się beztrosko, siedząc na ganku przed naszym domkiem. Chłoneła rześkie powietrze tuż po burzy i dziergała na drutach kolejny sweterek dla moich lalek.

Nie pamiętam dnia, abym za nią nie tęskniła. Jako jedyna opiekowała się mną, gdy byłam dzieckiem. Otoczyła bezpieczeństwem, zapewniając mi dom pełen miłości. Matki w ogóle nie pamiętałam, stanowiła tylko mgliste wspomnienie, postać bez twarzy. Pozbyła się mnie jak niechcianego mebla, porzucając przed domem babci. Dziecko przeszkadzało jej w realizacji marzeń. Czuła się zbyt młoda na macierzyństwo, dlatego zdecydowała się na ten krok. Od tego momentu nie kontaktowała się ze mną w żaden sposób. Nie wiedziałam nawet, czy jeszcze żyła. Rozpłynęła się niczym kamfora, zapominając o swojej jedynej córce. Może to i dobrze.

Nie miałam pojęcia, jakbym się zachowała, gdyby zapragnęła się ze mną zobaczyć. Była dla mnie zupełnie obcą kobietą i tak powinno pozostać.

Dźwięk komórki przerwał moje rozmyślanie na temat rodzicielki. Przystanęłam na chodniku i z torebki wyciągnęłam telefon. Skrzywiłam się, gdy zobaczyłam na ekranie znajomy numer. Niechętnie odebrałam połączenie i przytknęłam telefon do ucha.

– Czego pan chce? – Nie siliłam się na uprzejmości. Było już późno, a on wydzwaniał do mnie poza godzinami pracy. To, że odebrałam, mógł uznać za gest dobrej woli z mojej strony.

– Jutro o ósmej przyjadę po ciebie. Musimy lecieć do Chicago spotkać się z bardzo ważnym klientem – zakomunikował głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Mogłam go sobie teraz wyobrazić, jak siedzi w fotelu, grzebiąc jak zwykle przy krawacie i tępo patrząc w sufit.

– Słyszałaś mnie?

Nie odpowiedziałam mu od razu, dlatego zaczął się niecierpliwić i wyraził głośno swoje niezadowolenie.

Nie lubiłam, gdy Carter bez konsultacji ze mną planował służbowe wyjazdy. Fakt, oprócz własnej pracy pełniłam również funkcję jego drugiej asystentki i wiele się ode mnie wymagało, ale miałam również swoje życie, którym on w ogóle się nie przejmował.

– Przykro mi, ale coś już zaplanowałam, więc musi pan odwołać wyjazd. – Przystanęłam przed światłami, czekając, aż będę mogła bezpiecznie przejść na drugą stronę ulicy.

Wcale nie było mi przykro, ale on nie powinien o tym wiedzieć. Wystarczyło tylko jedno słowo Cartera, a wylądowałabym na bezrobociu bez możliwości realizacji marzeń o własnym biznesie. Cały czas wmawiałam sobie, że jeszcze tylko kilka miesięcy pracy z pozbawionym serca potworem i zacznę w końcu zarabiać na sobie.

– Owszem, masz plany. Właśnie ci je przedstawiłem. – Jego pewny siebie głos działał mi na nerwy.

Już chciałam wykrzyczeć, by poszedł do diabła, ale zostałam pozbawiona tej możliwości, bo zakończył połączenie, nawet się ze mną nie żegnając.

Dupek!, wrzasnęłam w myślach. Liczyłam, że dzięki temu poczuję się lepiej, niestety nic takiego się nie stało. Nadal byłam zła i sfrustrowana tym nagłym wyjazdem i perspektywą spędzenia całego weekendu w obecności Cartera.

Przymknęłam powieki, starając się zapanować nad nerwami. Mój szef uważał się za Boga, a ja musiałam spełniać jego wszystkie zachcianki. Doskonale zdawał sobie sprawę, jakie żywiłam względem niego uczucia. Można powiedzieć, że były odwzajemnione, bo on również nie pałał do mnie wielką miłością. Nawet przebywanie z nim w jednym pomieszczeniu